

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: „Tej pierwszej nocy, pełnej niepewności, Powstańcy odczuwali, że Warszawa stoi za nimi, wspiera ich, że cała ludność bierze odwet za zbrodnie hitlerowców, za więzienia i obozy koncentracyjne, łapanki i egzekucje uliczne. Już pierwsze strzały uwolniły miasto od zmory gestapo. Na ulicach panował podniosły nastrój. I chociaż nie wszystkie środki niemieckiego oporu zostały zdobyte, choć moment zaskoczenia nie udał się i liczne ataki powstańców zostały krwawo odparte, sukcesy pierwszego i drugiego dnia Powstania umocniły wiarę w zwycięstwo. Jesteśmy wolni! Będziemy bronić wolności do końca.” To wspomnienia Sylwestra Brauna, który pod pseudonimem „Kris” fotografował Powstanie Warszawskie.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś moim i Państwa gościem jest pan Piotr Głogowski – specjalista do spraw ikonografii Muzeum Warszawy oraz kurator projektu, o którym porozmawiamy w dzisiejszej audycji. Witam pana bardzo serdecznie.

PIOTR GŁOGOWSKI: Dzień dobry Państwu.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Drugiego października Muzeum Warszawy udostępniło niemal półtora tysiąca zdjęć z Powstania Warszawskiego. Zdjęć autorstwa Sylwestra Brauna, tworzącego pod pseudonimem „Kris”. To jest materiał o ogromnym znaczeniu, dzięki któremu współcześni mogą zobaczyć, jak wyglądała ta trudna rzeczywistość wojenna, jak wyglądała sytuacja ludzi, jak wyglądały zniszczenia Warszawy również. Sam Sylwester Braun nie był szkolony na fotoreportera wojennego, ale zdaje się, że dokumentacja Powstania Warszawskiego to nie było jego pierwsze zderzenie z dokumentowaniem fotograficznym wojny, prawda?

PIOTR GŁOGOWSKI: Dokładnie. Sylwester Braun we wrześniu trzydziestego dziewiątego roku dostał od rezydenta Starzyńskiego, jako urzędnik ratusza, dostał odprawę i za tę odprawę kupił aparat małoobrazkowy Leica Standard, ruszył na miasto

i zaczął wykonywać zdjęcia, zdjęcia ruin zniszczeń miasta po oblężeniu wrześniowym. Te fotografie, które on wykonywał w mieście odbijał później w domowym laboratorium i próbował sprzedawać te fotografie po całym mieście, kolportował je i było duże zainteresowanie. Ludzie mieli poczucie, że to jest jakieś ważne doświadczenie, mówię tutaj o wrześniu trzydziestego dziewiątego roku, które trzeba jakoś upamiętnić, uhonorować i w związku z tym chętnie te fotografie nabywali, a jeszcze oczywiście te okupacyjne realia nie były na tyle surowe, że na przykład zakazywano, że był jakiś zakaz, który by regulował te sprawy. Oczywiście fotografowie się poruszali na terenie miasta bardzo dyskretnie, bo były jakieś obawy, że być może zostaną aresztowani. Taki współpracownik Brauna – Jan Ryś, też fotograf, został aresztowany w czterdziestym pierwszym roku i zamęczony na Pawiaku, więc to było też takie ostrzeżenie później dla Brauna. On w czterdziestym roku jeszcze te zdjęcia wykonywał, a potem w czterdziestym pierwszym przestał, ale kontynuował swoją przygodę z fotografią. Później praktykował w zakładzie fotograficznym u Zygmunta Koperę przez dwa lata. Tam zrobił dyplom czeladniczy, potem dyplom mistrzowski. Otworzył później Atelier Artystyczne Sylwestra Brauna. Wykonywał głównie portrety aktorów scen warszawskich.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wszyscy spodziewamy się, że wykonywanie zdjęć w trakcie samego Powstania Warszawskiego to nie było łatwe zadanie. W opisie dołączonym do tej kolekcji pisze pan o tym, że Sylwester Braun zachował pewną autonomię jeśli chodzi o metody swojej pracy. Co to oznacza? Spróbujmy odtworzyć jego działania, jako fotoreportera Powstania.

PIOTR GŁOGOWSKI: Tak. Nie był szkolony w czasie okupacji na powstańczego fotoreportera, ale kiedy wybuchło Powstanie, to on jakby odkrywał swój aparat i zgłosił się do Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej do Żenczykowskiego, zgłosił się, że jest gotowy właśnie wykonywać zdjęcia i pracować na rzecz tej komórki i oczywiście dostał przepustkę, bo nie mógłby tak sam z siebie pracować, dostał przepustkę. Znali się panowie, jeszcze właśnie ta sława tego fotografa września trzydziestego dziewiątego roku, taka nieoficjalna, też mu pomogła właśnie w tym, żeby takie zezwolenie otrzymać i oczywiście razem z innymi fotoreporterami, tutaj głównie z Hanemanem, chodził po mieście i wykonywał zdjęcia właśnie ciekawych wydarzeń, głównie na terenie Śródmieścia, które się działy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja się zastanawiam, jak wyglądała jego praca od zaplecza. Mam tutaj na myśli wywoływanie filmów, tworzenie odbitek w skrajnie trudnych jednak warunkach Powstania Warszawskiego. Czy „Kris” zostawił nam jakieś wiadomości o tej stronie technicznej jego pracy?

PIOTR GŁOGOWSKI: Tak. On jakby zgłaszając się do Biura Informacji i Propagandy powiedział, że oczywiście będzie przekazywał, ale odbitki tak, nie chce przekazywać negatywów, ponieważ ci powstańczy fotoreporterzy wykonywali zdjęcia, potem materiał nienaświetlony przekazywali do specjalnego laboratorium i tam to się działo poza ich wiedzą i jakby umiejętnościami. Natomiast Sylwester Braun sobie zastrzegł, że on sam sobie będzie wszystko wykonywał. W mieszkaniu przy Kopernika dwadzieścia osiem w kamienicy miał mieszkanie i w tym mieszkaniu miał swój zakład taki, gdzie wywoływał te zdjęcia, gdzie specjalnie obrabiał filmy. Miał taki zwyczaj, że dwukrotnie naświetlał negatywy, o tym wspomina, dwukrotnie naświetlał, a potem odpowiednio je wywoływał używając pewnych środków, które korygowały to, bo to miało na celu wyciągnięcie pewnych szarości, to już są takie detale bardzo techniczne, wyciągnięcie pewnych szarości, pewnych cieni z tej fotografii. One, jak dzisiaj patrzymy, to są niebywalej jakości, mimo, że to filmy, materiał przedwojenny, mówię o negatywach, to wyglądają tak naprawdę jakby były zrobione wczoraj praktycznie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Na stronie Muzeum Warszawy możemy między innymi zobaczyć dwie skompletowane rolki, które są dokładnie opisane. Jedna z nich pochodzi z początków Powstania Warszawskiego, druga zaś została zrobiona już we wrześniu. Kiedy je sobie porównamy, ale też przyjrzymy się tej całej kolekcji, to można wyciągnąć taki wniosek, że na początku „Kris” fotografował częściej ludzi, częściej zdarzenia z udziałem ludzi, a później to już jest obraz tych ruin Warszawy. Zastanawiam się, czy to przypadkiem nie jest też pokłosie jego przedwojennej pracy w Biurze Planowania Miasta?**

PIOTR GŁOGOWSKI: Tego nie wiem, ale wydaje mi się, że jakby ten materiał cały i to, że on jest praktycznie wykonywany od początków sierpnia, po sam kres Powstania, po upadek i kapitulację, to daje nam możliwość wglądu tak naprawdę w istotę, czym było Powstanie, bo jeżeli my dzisiaj się zastanawiamy, czym było Powstanie, to widzimy, nie wiem, uśmiechniętych chłopców i biegnących ochotczo bronić jakiejś barykady, albo walczących gdzieś na starówce w środku gruzów, albo właśnie zniszczenia widzimy, także tutaj jest wiele obrazów, natomiast to uporządkowanie tych sekwencji, tych rolek i określenie daty pokazuje, że tak naprawdę to Powstanie ma też różne oblicza, różne sytuacje. Nie mówię tutaj o rzeczach oczywistych, jak na początku ta euforia, znoszenie barykad, a potem obracanie się miasta w gruzy, ale też właśnie takie życie codzienne, toczące się jakby gdzieś trochę na marginesie tych głównych wydarzeń. Tutaj mamy na przykład zdjęcie powstańców jedzących jakiś posiłek w ruinach mamy zdjęcia powstańców, którzy odpoczywają na kwaterach, mamy zdjęcia jakieś takie sytuacyjne, gdzie na barykadzie właśnie czytają prasę powstańczą. Tego typu różne ujęcia powiedzmy jeszcze sierpniowe, ale też mamy i wrześniowe bardzo tragiczne ujęcie, na przykład ze zbombardowanej, zniszczonej ulicy Wspólnej, gdzie widzimy właśnie po tym

nalocie, po tych zniszczeniach mieszkańców, którzy wychodzą z kamienic, są cali zakurzeni i idą przez takie zwałowiska gruzu. Wstrząsające zdjęcia, a on z taką chłodną, bardzo reporterską precyzją dokumentuje.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A jak wyglądała pana praca, jako muzealnika nad opracowaniem tych materiałów? Nad uporządkowaniem tych wszystkich powycinanych fragmentów w jedną całość?

PIOTR GŁOGOWSKI: To była duża praca. Mimo, że ten zbiór już przez te czterdzieści lat, od przekazania go do muzeum, był częściowo opracowywany i wykorzystywany przy wystawach, przy różnego rodzaju publikacjach, to jednak wykorzystywano głównie kilkaset takich najciekawszych, najbardziej ikonicznych zdjęć do różnego rodzaju publikacji, a cała reszta była nieopracowana, te ujęcia się powtarzały, były wykonywane seryjnie w związku z czym to była pewna łatwość, ale było dużo takich klatek, które gdzieś tam sobie na marginesie, w szufladzie, czy na tej półce muzealnej tkwiły i jakby nigdy nikt się do nich nie dobierał, nikt nie próbował opisać i trzeba było tę pracę wykonać. Przyznam się, że całe opracowanie zajęło rok. To była mozolna praca. Klatka po klatce, żeby ją właśnie opisać i dokładnie podać miejsce i udało się to w niemalże dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach. To znaczy chyba są cztery czy pięć klatek, których nie udało mi się zidentyfikować dokładnie, co to jest za miejsce i jaki rejon Warszawy, chociażby w przybliżeniu. To są bardzo trudne klatki. Dwie z nich prezentujemy na naszej stronie muzealnej, na profilu Facebookowym i jeśli ktoś ma ochotę, zachęcam do takiej pracy detektywa, poszukać, spróbować odpowiedzieć na pytanie gdzie wykonano to zdjęcie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tutaj apel do słuchaczy, ale tych zdjęć z Powstania Warszawskiego było pierwotnie więcej. Mówi się o tym, że to było około trzech tysięcy zdjęć, natomiast połowa z nich tylko ocalała i ta historia tego, w jaki sposób te negatywy zostały ocalone przez Sylwestra Brauna wydaje się wręcz nieprawdopodobna.

PIOTR GŁOGOWSKI: Tak. Tutaj jeszcze wspomniałem o tym Atelier w mieszkaniu, w kamienicy na Kopernika dwadzieścia osiem, kiedy Powiśle upadało na początku września, Sylwester Braun uratował część swoich rzeczy, natomiast spłonęło całe jego archiwum, między innymi ta kolekcja negatywów robionych we wrześniu trzydziestego dziewiątego roku. To, że my wiemy, co on robił, to tak naprawdę to są te odbitki, które wtedy sprzedawał po ulicach, tam wśród ludzi kolportował i dzięki temu właśnie przetrwała ta praca rozproszona po całym świecie niemalże, natomiast to, co on zgromadził właśnie przez lata okupacji z tego zakładu, to wszystko uległo spaleni i przypuszczam, że w tym mieszkaniu właśnie spłonęła mu część także negatywów

powstańców, bo on to w domu wszystko wywoływał. Natomiast część uratował. Resztę, ponieważ już nie miał gdzie wywoływać we wrześniu, po odcięciu Powiśla, kiedy Niemcy weszli na Powiśle, to on część tych rolek niewywołanych zakopał razem z tymi wywołanymi w specjalnych słoikach w ruinach w piwnicy jednej z kamienic przy ulicy Marszałkowskiej i po wojnie od razu pierwsze kroki, jak tylko się dowiedział, że miasto jest wyzwolone, to do tej kamienicy ruszył i opisywał, wspominał, że właśnie cały był taki zdenerwowany, czy ta kamienica będzie istniała, czy te negatywy tam będą zakopane. Na szczęście wszystko to przetrwało i mimo, że kamienica była zniszczona i ledwo się do tej piwnicy dostał, to udało się mu to odkopać i mówił, że to była mniej więcej połowa z tego, co wykonał i chyba trzeba mu wierzyć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest nieprawdopodobna historia. Wspominał pan o tym, że wiele zdjęć z tej kolekcji możemy już chyba dzisiaj uznać za takie ikoniczne. Sam „Kris” podkreślał znaczenie takiego zdjęcia, jak „Modlitwa dziecka”, które przedstawia dziewczynkę klęczącą przy jednym ze świeżo usypanych grobów. Jaka fotografia staje panu przed oczami, kiedy pan myśli o tej kolekcji?

PIOTR GŁOGOWSKI: Myślę, że wszystkie te fotografie bardzo silnie na mnie działają. Ja już trochę zatraciłem taki dystans, bo przez rok się tym zajmowałem, więc jakby już patrzę na te zdjęcie jak na swoje niemalże, bo też wchodzę w tę rolę tego fotografa, chodzę razem z nim po mieście, oglądam te rzeczy. Czasami się zastanawiam, dlaczego się powtarza dane ujęcie, dlaczego pierwsze mu się nie podobało i próbuje to jakoś rozwiązać, taką zagadkę. Też się zastanawiam właśnie którędy przechodził, bo jedno zdjęcie jest na przykład na podwórku zrobione, a następne gdzieś indziej i teraz próbuję to jakoś wydedukować, czy tam było na przykład między dwoma kamienicami jakieś tajemne przejście, czy przechodził ulicą. Wiadomo, te powstańcze historie są i powstańcze miasto jest skomplikowane. To jest system właśnie przejść, system barykad, którymi można się poruszać. Tutaj też na przykład po Alejach bardzo często przechodził ze Śródmieścia Północnego na Południowy, przez aleje Jerozolimskie i też to zawsze dokumentował. Poprawianie przez Powstańców barykady, czy próby właśnie robienia przekopów, jakichś przejść. Więc to wszystko jest bardzo ciekawe i te zdjęcia są szalenie poruszające. Tam gdzie właśnie takim reporterskim okiem, a on jakby nigdy nie starał się jakby wykonywać takich aranżowanych zdjęć. Oczywiście Powstańcy często pozowali w taki sposób, że tam gdzieś na barykadzie celowali gdzieś do rzekomego wroga, po to, żeby właśnie takie zdjęcie bardziej bojowe wykonać, ale to widać, że on tak trochę przymuszony przez tych Powstańców, to im te zdjęcia tak wykonywał, natomiast z tego, co opowiadał i z tego, co z tych prac można wywnioskować, że on jednak lubił tak właśnie zaskoczyć kogoś, uchwycić na gorąco, przy pracy, przy tym żołnierskim trudzie, przy barykadzie i tak dalej, więc w związku, z czym nie bardzo lubił, żeby mu pozowali Powstańcy, ale bardziej wolał podpatrywać tę rzeczywistość.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Zachęcamy Państwa do tego, żeby przyjrzeć się tej historii, opowiedzianej za pośrednictwem fotografii Sylwestra Brauna. Zdjęcia znajdują Państwo na stronie Muzeum Warszawy. Dziś o tym wielkim projekcie opowiadał w Audycjach Kulturalnych pan Piotr Głogowski. Bardzo dziękuję panu za nasze spotkanie.**

PIOTR GŁOGOWSKI: Również bardzo serdecznie dziękuję i zapraszam Państwa do oglądania. To są fantastyczne zdjęcia, niezwykle poruszające i niezwykle ważne.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie